Środa 7 Lutego — № 30. — Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika „Polska" znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przesyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POSWIĘCONE WIADOMOSCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austrya

Wiedeń, 31. stycznia. (19. buletyn armii). Jenerał broni hr. Nugent, który 25. b. m. wyruszył z Kaniży celem rozproszenia zgromadzonych koło Fünfkirchen powstańców, przeniósł 29. swoją główną kwaterę do tegoż miasta, które opuścił nieprzyjaciel 26. b. m. liczący 4000 ludzi i mający z sobą 10 armat, i zapewne udał się drogą do Esseg, aby się zgromadzić pod zasłoną zajętej przez powstańców fortecy; co mu się jednak nie uda, ponieważ twierdza ta jest obsadzoną przez brygadę pułkownika gradyskańskiego pogranicznego pułku, p. Vander Null, a jenerał broni hr. Nugent także w tym samym kierunku za nimi postępywać będzie.

Pojawienie się c. k. armii w komitacie baranyerskim i tolnaerskim, stłumiło do reszty nieprzyjazne rządowi żywioły.

Jakeśmy już donieśli w 18. buletynie, brygada kawaleryi Ottinger, wzmocniona przez 3 bataliony piechoty i dwie baterye piesze, zajęła pozycyę koło Szegled. Na wiadomość, że powstańcy zamierzają uderzyć na nią, wyruszył przeciwko nim feldmarszałek ks. Windischgrätz, spodziewając się że przyjmą bitwę.

Ale i tą razą nie odważyli się przyjąć stanowczej potyczki, a spostrzegłszy nadchodzące posiłki, cofnęli się z pośpiechem za Cisę, ścigani przez brygadę Grammont.

Feldmarszałek porucznik hr. Schlick, oczyściwszy z powstańców Spiż i komitat Cempliński, posunął się potem ku Tokajowi, dokąd się zewsząd ściągali stronnicy Kossutha. Przednia straż feldm. Schlicka pod dowództwem majora Piattoli spotkała się 19. b. m. z nieprzyjacielem koło Szanto, i odparła go do Tokaju. Dnia 21. okazało rekognoskowanie, że się nieprzyjaciel cofnął i dosyć korzystne stanowisko zajął koło Tokaj, Jarczal i Kerestur.

Dnia 22. przedsięwziął feldm. hr. Schlick z wszech stron atak na tę pozycyą. Major Herczmanowsky prowadził dzielny batalion Stephan, jeden szwadron cesarskich chevauxlegerów i 4 armat do Kerestur, gdy tymczasem feldm. hr. Schlick z główną kolumną postępował przez Tallya i Mäd ku Tarczal.

Brygada Fiedler formowała pierwszą, a brygada Pergen drugą liniję bojową.

Ciemna mgła okrywała okolicę. Nieprzyjaciel utrzymywał nadzwyczajnie żywy ogień, w tem kazał komendant korpusu trzeciemu batalionowi arcyksięcia Wilhelma przypuścić szturm do pagórka, leżącego na lewej stronie gościńca, podczas gdy chevauxlegery ścigali cofającą się na równinie nieprzyjacielską piechotę. Nasze rakiety najlepszy sprawiły skutek.

Przypuściwszy po drugi raz szturm, zdobył nareszcie pagórek trzeci batalion arcyksięcia Wilhelma, poczem nieprzyjaciel używając podstępu i obiecując poddać się, otrzymawszy tymczasem posiłek, znowu zaczął działać zaczepnie. Po trzeci raz musieli ten pagórek zdobywać i to kirasiery pod dowództwem majora Gorizutti. Z podziwienia godnym zapałem przełamali dzielni jeźdźcy dwie nieprzyjacielskie masy piechoty; to roztrzygnęło potyczkę na naszą korzyść.

Tymczasem major Herczmanowsky zajął wieś Krestur, został napadniętym przez pięć lub sześć razy przemagającą siłę, utrzymał się jednak, chociaż i na tej stronie użył nieprzyjaciel najohydniejszego podstępu, aby przywieść nasze wojsko do wstrzymania ognia. Tu odebrano sztandar zdradzieckiemu batalionowi pułku Preussen, który walczył obok legii polskiej i oddziałów Don Miguela.

Nieprzyjaciel zajął stanowisko koło Tokay i Kerestur. Nieprzyjaciel poniósł wielką stratę szczególnie w polskiej legii, z której padło wielu (Pesther Ztg. podaje liczbę zabitych na 70). Niestety, i my opłakujemy stratę jednego z najdzielniejszych oficerów.

Gdy w potyczce pod miastem Mäd oddział nieprzyjacielski zanadto się zbliżył do naszej linii tyralierów, wysłano dla odparcia go pół szwadronu Chevauxlegerów pułku Cesarza. Rotmisrz baron Böhm, dowodzący szwadronem, nie zezwolił, aby go kto inny zastąpił w dowództwie tego półszwadronu.

Z zapałem rzucił się ten oddział na nieprzyjaciela z swoim dzielnym dowódzcą na czele; lecz niestety, rotmistrz Böhm śmiertelnie został ranionym od nieprzyjacielskiej kuli i tak przerwane zostało bohaterskie życie pełnego nadziei wojownika.

Wiedeń, 30. stycznia 1849.

Cywilny gubernator Welden, feld. M. L.

Wiedeń, 31go stycznia. (Rozporządzenie do wszystkich naczelników krajowych z 30. stycznia 1849 r.) Rada ministeryalna upraszała N. Pana o najłaskawsze upoważnienie, wydania niektórych prowizorycznych rozporządzeń ze względu na stósunki akatolików, aż do ostatecznego zrególowania stósunków kościelnych, mocą uchwały, w drodze konstytucyjnej ustanowić się mającej.

N. Pan najwyższem postanowieniem z dnia 26. b. m. raczył udzielić ministerstwu to upoważnienie, ogłasza się przeto następujące prowizoryczne rozporządzenia:

1) Wyznawcy protestanccy w Austryi których dotychczas obejmowano pod nazwą „akatolików" mają odtąd w drodze urzędowej być oznaczeni nazwą „ewanielicy wyznania augsburgskiego, lub ewanielicy wyznania helweckiego."

2) Przejście z jednego chrześcijańskiego wyznania do drugiego wolne jest każdemu, kto skończył rok 18. pod następującemi warunkami. Chcący przejść do innego wyznania jest obowiązanym, ten zamiar swój objawić w przytomności dwóch przez niego samego wybranych świadków parochowi tej parafii do której dotąd należał, a cztery tygodnie po tem oświadczeniu powtórnie przed parochem tej samej parafii, w przytomności tych samych lub innych dwóch również dowolnie obranych świadków, dać oświadczenie, iż trwa w swojem przedsięwzięciu. W skutek tych oświadczeń paroch jest obowiązany wydać świadectwo temu, który wyznanie swoje zmienić zamyśla. W razie, gdyby z jakiegokolwiek powodu duchowny niechciał wydać świadectwa, świadkowie do wydania onego są upoważnieni.

Obadwa te świadectwa przestępujący obowiązany jest okazać parochowi tej parafii, do której przechodzi, w ten sposób akt przejścia zupełnie jest ukończony. Wszystkie inne dotychczaszwe przepisy względem przejścia, tracą odtąd moc obowiązującą.

3) Parochy ewanielicko-augsburgskich lub ewanielicko-helweckich parafij prowadzą księgi matrykularne w aktach kościelnych przez nich przedsięwniętych, i wydają wyciągi z takowych z swoim podpisem, zupełnie tak prawomocnie jak i parochy katoliccy.

4) Zniesione są jura stolae i inne datki w gotówce lub naturaliach za kościelne urzędowe czynności, dawane dotąd przez wyznawców ewanielicko-augsburgskich lub ewanielicko-helweckich duchownym katolickim, o ile takowe nie są żądane za czynności urzędowe, które paroch katolicki

FEUILLETON.

SZTUKI PIĘKNE.

MUZYKA.

Rzecz o kompozytorach polskich.

(Dokończenie).

Ale przypatrzmy się także trocha i harmonii w tem dziełku. Nikt pewnie nie żąda, aby dzieło do salonu przeznaczone, miało w sobie mieścić głębokie kombinacye harmonii i kontrapunktu (b) ale nieznośną rzeczą jest słyszeć ciągłe gmatwanie prostych akordów, odnoszących się do jednej i tej samej noty bassowej, co w muzyce Pedałem zowią. W tempie osobliwie 3/4 ten sposób harmonizowania jest nieznośnym, gdyż się opiera na prymie lub kwincie tonu; i tak ciągle w całej sztuce. Harmonizowanie na pedale, jest pokrywką grubej niewiadomości harmonii. Harmoniją taką można porównać z bigosem, gdzie podstawą kapusta z nakładzionemi pêle-mêle: grochem, ziemniakami i rozmaitemi mięs gatunkami. Dobra to potrawa dla tęgich żołądków, nie wszystkim atoli przyjemna, chociaż ją byle kucharz spitrasi. — Emancypowawszy się z pedału, na stronnicy 5. p. Sokulski na wzór wielkich kompozytorów wpada w zawiłą, ale to prawdziwie zawiłą harmonią; ośm ostatnich na tej stronnicy taktów są dowodem nicości harmonicznej autora; wszystkobym przebaczył, ale podobnego szkaradzieństwa jeszczem nie słyszał.

Powtarzając na początku umieszczone godło „Quam quis novit artem in hac se exerceat," podam radę p. Sokulskiemu, żeby uczył młodzież (ale nie sposobem zbiorowym) grania na fortepianie, bo sam gra wybornie, a zgłębiwszy naturę instrumentu, może przy swej gorliwości kształcić dobrych fortepianistów, których do dziś dnia Kraków nie posiada, chyba między płcią piękną, która tak światu mało się udziela; ale niech p. Sokulski zrzecze się kształcenia młodzieży na harmonistów i kompozytorów, bo o tem niema wyobrażenia.

Z dzieł p. Gorączkiewicza, wydanych na widok publiczny, nie znam jak tylko jedno (c), które jeżeli się nie mylę najstaranniej wypracował. Spiewy choralne, jak sam tytuł pokazuje, nie są jego utworem, ale żywcem wzięte z Graduału i z Antyfonasza pozbierane i harmonią zbogacone, przeznaczone ile się zdaje dla użytku organistów. — Pod względem kompozycyi niema nic do mówienia, gdyż spiewy choralne, czyli te starożytne zabytki poważne kościoła, zebrane przy końcu wieku VI. po Chrystusie, przez Grzegorza wielkiego Papieża, nie mogą uledz żadnej zmianie, ani stać się ofiarą mody przemijającej, bez popełnienia świętokradztwa. Więc nie o kompozycyi spiewów, ale o ich harmonizacyi wypada mi mówić, to jest o pracy, która według opinii wielu, ma być uważana za arcydzieło pana Gorączkiewicza.

Mało kto zapewne z moich czytelników wie o tem, że są, iż tak powiem, trzy od siebie odrębne rodzaje harmonii. Pierwszy rodzaj, zasadsony na pierwotnych tonalnościach jeszcze za Greków znanych, w duchu, w którym aż do początku wieku XVII. pracowali wyłącznie wszyscy kompozytorowie kościelni, ten rodzaj harmonii, jest nam prawie nieznanym i zaledwo dwu lub trzech mistrzów w Rzymie i Bononii, pisują jeszcze w tym rodzaju muzyki dzieła, przeznaczone dla służby kościelnej, wielkich Bazylik stolicy chrześciaństwa. Ten rodzaj harmonii, wielki, wspaniały, wznosi ducha ku stwórcy i takie na umyśle słuchacza sprawia wrażenie, że zachwycone niem ucho i dusza, za nic uważa najświetniejsze teatralne orkiestry,

(b) Harmonia jest zbiór akordowania według pewnych zasad, które wykazują zgodność i niezgodność (consonantia i dissonantia) przygotowanie (preparatio) dyssonancyi i ich solucyą. Ta część tak essencyonalna w naszej europejskiej muzyce, nie znaną była starożytnym i do dziś dnia nie jest znana w innych częściach globu. Kontrapunkt jest wyższe harmoniowanie zasadzone na rozwijaniu partyj szczególnych, których spiewy podrzędne połączone z innemi, formują całość sztucznie skombinowaną, czyniącą effekta zadziwiające. Owoc w Polsce dotąd nieznany.

(c) Spiewy choralne kościoła rzymsko-katolickiego w Bazylice katedralnej krakowskiej używane, w harmonii na organy przez pana Gorączkiewicza ułożone.

istotnie sprawował, i o ile nie są podatkami rzeczowemi, przywiązanemi do posiadania realności.

To samo tyczy się należytości dla kościelnego.

5) Podatki ewanielicko-augsburgskich lub ewanielicko-helweckich wyznawców, płacone w niektórych miejscach nauczycielom katolickim, mają przestać tam, gdzie własne mają szkoły i dzieci swoje do szkół katolickich nie posyłają.

6) W małżeństwach między niekatolickiemi chrześcijańskiemi wyznawcami, zapowiedzi mają się odbyć tylko w nabożnych zgromadzeniach nowożeńców; w małżeństwach między katolikami a niekatolickimi wyznawcami zapowiedzi odbedą się w obydwóch kościołach; w tej mierze przeto §. 71. księgi ustaw cywilnych przestaje obowiązywać.

To prowizoryczne rozporządzenie ma być niezwłocznie publikowane.

Wiedeń, 23 stycz. (Pogłoski o odroczeniu sejmu.) „W Kromierzyżu," tak opowiadał niedawno jeden z deputowanych, „rozmowy nasze są dosyć jednostajne. Rano udzielamy sobie regularnie nasze wzajemne domysły że izba rozwiązaną zostanie, a wieczór odbywszy znowu jedno posiedzenie, zaczynamy wierzyć w rozwiązanie gabinetu. Tak schodzi dzień za dniem już od kilku tygodni z tą chyba tylko różnicą, że czasem dla odmiany rano mówimy o godzinie śmierci gabinetu, a wieczór o bliskim zgonie izby." O czem też teraz rozmawiają nasi deputowani w Kromierzyżu? Czyli też i już pakują swoje tłómoczki i futra do podróży dobywają, aby w sukni wiosnianej znowu się okazać wraz o skowronkami i kwiatami? Tu mówią powszechnie o odroczeniu sejmu, jako o rzeczy najpewniejszej. Wiadomo w jaki sposób krążą tak ważne bieżące wiadomości. Ten utrzymuje iż to wie z dobrego źródła, ów z pewnego, a trzeci z najpierwszego. Już kilkakrotnie wyrzekliśmy w piśmie naszem to zdanie, że to ministeryum i ta izba w żaden sposób wspólnie, a nawet obok siebie istnieć nie mogą, że przeto izba przed ministeryum będzie musiała ustąpić. Nie dziwi nas przeto wiele rozszerzona pogłoska; i lubo nie wierzymy owym dobrym, pewnym i najpierwszym źródłom, wierzymy jednak z wewnętrznego przekonania, że to nastąpić musiało, nie dla tego jakoby inaczej być nie mogło, albo jakoby niebyło lepiej, gdyby się tak nie stało. Ale zdaje się że rząd ołomuniecki z błędów poprzedzających ministeryjów jedną wielka wyczerpał naukę, t. j. potrzebę konsekwentnego działania. Konsekwencya w *działaniu musi zastąpić miejsce błędnego* myślenia, a ponieważ chciano być konsekwentnym, musiano sejm poświęcić ministerstwu. Wyznać trzeba, że dwór w fatalnej jest alternatywie. Nie jesteśmy w stanie dać odpowiedź na zapytanie dziennika „Lloyd" który nas zapytuje o mężów będących w stanie zastąpić Stadiona, Bacha i Schwarzenberga. Nie dla tego jakoby izba nie mogła wykazać mężów, których zdolności by wyrównały zdolnościom wspomionych ministrów, ale usposobienie dworu, stanowisko jego względem armii i jej wodzów, nareszcie stanowisko dworu względem sejmu, czynią niepodobnem złożenie nowego ministeryum w duchu większości izby. Dworowi wydaje się związek Czechów z Niemcami być rzeczą nienaturalną. Nam nie. My nawet w ministeryum Borrosz-Pillersdorf-Strobach w obecnych okolicznościach nie upatrywaliśbyśmy nic nienaturalnego; a jeżeli takowe ministeryum uważamy za niemożebne, to myślimy przytem z jednej strony o nie przezwyciężonych antipatyach dworu, z drugiej strony przyznać musimy, iżby nam to mało co pomogło. Idea jedności, która dziś wiąże tych mężów stronnictw rozmaitych, zniknęłaby w krótce gdyby się spotkali w szczegółach administracyi. Na trybunie mogą wprawdzie długo jeszcze być połączeni, a w zasadach, lewa strona niemiecka z prawą stroną czeską mogą być w zgodzie; lecz w radzie ministeryalnej, przy organizacyi pojedyńczych części monarchii, nie możemy liczyć na taką jedność zdań. Związek byłby wnet zerwany, a dawne poróżnienie znowu by się okazało. Tak daleko nie sięgało zapewnie rozumowanie w Ołomuńcu. Tam z wielu innych powodów uznano potrzebę tego ministeryum. Sejm łatwo można rozwiązać, potrzeba do tego tylko stanowczej decyzyi, a nowy sejm nie da długo na siebie czekać, gdy będzie zwołany. Co tymczasem nastąpi, to jest pytanie. Podróż ks. Windischgrätz do Ołomuńca jest według naszego zdania w ścisłym związku z tą kwestyą. Książe miał zapewne dać swoje zdanie, czyli armia jest w stanie utrzymać spokój w monarchii, gdyby takowy w skutek rozwiązania sejmu został zamieszany, i o ile znany nam jest charakter księcia, odpowiedź jego na to zapytanie żadnej niepodpada wątpliwości. Tymczasem ministeryum w którem dwór słusznie pokłada zaufanie, będzie rządziło, armia zaś będzie exekwować. W maju zejdą się znowu reprezentanci wszystkich prowincyj austryackich w Wiedniu lub na innem miejscu, aby konstytucyę wypracować. Aż do tego punktu rachunek jest dokładny, i nie wątpiemy o tem, że prowincye odebrawszy już należytą naukę, aż do wiosny zachowają się spokojnie, ani o tem, że armia będzie w stanie wszelkie wzburzenie spiesznie przytłumić. Jedna tylko zachodzi wątpliwość: czyli walny sejm w maju będzie uleglejszy od teraźniejszego w styczniu? Wtedy Włosi przyniosą nam z południa nowe żywioły rewolucyjne, Madjary przyjdą bezpośrednio z pola bitwy, a nagromadzenie żywiołów sławiańskich! to mogło by się stać najniebezpiecznieszą skałą dla centralizacyjnych planów rządu. Dziś już porusza się w izbie Sławiańszczyzna potężniej i groźniej niż kiedykolwiek, i niech się rząd nie łudzi tonem w jakim przemawiają wszystkie Lipy Sławiańskie od Pragi aż do Zagrzebia, i wszystkie dzienniki począwszy od urzędowej gazety zagrzebskiej. Madjar, ów dawny dziedziczny nieprzyjaciel Sławiańszczyzny, zniszczony ust otworzyć nie może, Austryak niemiecki walczy *wspólnie z Sławianami* o zrealizowanie swoich przeszłorocznych ideów wolności, parlament frankfurcki wykluczając Austryę wypełnia najśmielsze życzenia Palackiego i Riegera; chodzi więc obecnie o to, aby śmiało wystąpić w obronie niepodległości Czech i południowej Sławiańszczyzny. Stanie się to na przyszłym sejmie z odnowionemi siłami. Od chwili, w której rząd Sławianom chciał pokazać, że się bez nich obejść potrafi, Sławianie zdecydowali się dowieść rządowi, że się bez niego obejdą. W jednem z ostatnich posiedzeń okazali czynem tę decyzyę, a posiadają znaczne pierwszeństwo przed Niemcami: nadzwyczajny talent organizacyjny, który się z równą siłą objawi w przypadku krwawego rozdwojenia, jak w obecnej spokojnej opozycyi. Oby ta opozycya przynajmniej ten skutek miała, iżby dwór znowu łaskawszym się stał dla prowincyj niemieckich, iżby nie przytępiał sympatyj wielkich miast przez dolegliwości stanów wyjątkowych, które zamiast wzburzenie przytłumić, takowe tylko więcej żywią, i przejście do wolnego konstytucyjnego życia co raz więcej utrudzają. (A. a. Z.)

Wiedeń, 29 stycz. Słychać że w Lublanie założona będzie wszechnica. Stronnictwo óktroistów występuje od dnia do dnia coraz silniej i z większą decyzyą. O rozwiązaniu sejmu mówią tak, jak gdyby to już żadnej nie podlegało wątpliwości. Pulski z Szallayem, szwagrem Kossutha, przybył na Wrocław, Drezno i Bruxelę, do Paryża i ogłasza swoja podróż jako misyę polityczną. Machler, redaktor byłego dziennika radykalnego „Freimüthige" i dowódzca powstańców Haut, znajdują się także w Paryżu. Wszystkie wiadomości dochodzące z Włoch ro ują niezawodną wojnę. Linia rzeki Po obsadzona jest ciężkiemi działami; w Modenie, Castel nuovo, de Monti, gwałtowne panuje wzburzenie; wychodźstwo trwa ciągle, i wszędzie widać uzbrajanie się do walki, która zapewne miejsce wyborów zastąpi. Ministeryum jest tego silnego przakonania, że włoskie prowincye utrzymane być mogą dla Austryi, skoro tylko się uda, lud od wpływu wyższych klas oswobodzić. (Oestr. Cor.)

Kromierzyż, 1. lutego. (31 posiedzenie sejmu.) Dylewski interpeluje ministeryum względem rozporządzenia ministeryalnego z 21. stycznia 1849, tyczącego się zaprowadzenia języków w szkołach publicznych, i zapytuje, zkąd ministeryum wie, że narodowość ruska przeciwniejszą jest polskiemu, aniżeli niemieckiemu językowi? Czyli ministeryum prawa, zapewnione narodowości polskiej przez rząd poprzedniczy, uważa za ważne? Czyli ministeryum sądzi, iż musi obstawać przy postanowieniu niemieckiego języka, jako języka naukowego? Co też ministeryum rozumie przez równe uprawnienie narodowości? Czyli mniejszości nie przysłuża prawo używania swego języka, i jaką korzyść ma mniejszość z równego uprawnienia? Nakoniec, dlaczego rezolucye urzędowe nie bywają wydawane w tym samym języku, w jakim zrobione jest podanie, i dlaczegoby uczniom polskim nie miało być wolno pobierać nauki w języku ojczystym?

Geier interpeluje ministeryum spraw wewnętrznych, czyli nie zechce nakazać ścisłego śledztwa przeciw sędziemu w jego okręgu wyborczym, który powołując się na rozkazy cyrkularne i gubernialne nie dopuścił zgromadzenia wyborców, którym dep. Geier będąc w swoim okręgu wyborczym, chciał zdać sprawę z czynności izby i pytać ich o dalsze życzenia.

Następnie odczytano wniosek deput. Kapuszczaka, wzywający izbę, aby dozwoliła przedsięwziąść nowy wybór członków wchodzących z Galicyi do składu komisyi do wypracowania projektu ustawy gminnej. Wnioskodawca uzasadnia swój wniosek wskazując na różnicę zachodzącą między polską a ruską narodowością, tak pod względem pisma, jakoteż pod względem języka i religii. Wniosek zostaje dostatecznie poparty, będzie przeto drukowany i stósownie do regulaminu czynności sejmowych przyjdzie do dyskusyi.

Sierakowski interpeluje prezydenta sejmu względem deputowanych Kobylicy i Tytusa Dzieduszyckiego, którzy od czasu, jak sejm obraduje w Kromierzyżu, jeszcze się nie pokazali. O ile mu wiadomo, nie żądali oni ani urlopu, ani też w jakibądź sposób nie uspra_

---

chóry i najsławniejszych spiewaków. Ten rodzaj harmonii, byłby najstósowniejszym do podpory i wzniesienia spiewów choralnych, lecz p. Gorączkiewicz czyli przez nieznajomość, czyli też umyślnie, wzgardził tą istotnie przynależącą sią pieniom kościelnym harmoniją. Drugi rodzaj harmonii, zasadzony na *tonalności*, później uzupełnionej i wydoskonalonej przez Włochów i Niemców, łączy w sobie system starożytny z tysiącem kombinacyj, które przez zbogacenie większą ilością tonów, podały myśl szczęśliwą, do zaprowadzenia dyssonancyi z ich preparacyami i ich rezolucyami, czem skrępowawszy partye podrzędne, utorowały drogę do wielkich harmonicznych skarbów. W tym rodzaju pracowali i jeszcze pracują autorowie klasyczni, których utwory uwielbiamy. Tego rodzaju harmonii, nie znają u nas w Polsce, a nawet o jej znanie nie starają się „ignoti nulla cupido" i ten rodzaj jest równie stósowny do harmonizacyi spiewów kościelnych; i tę też harmonią spodziewałem się znaleść w spiewach przez p. Gorączkiewicza wydanych. Trzeci rodzaj harmonii (harmonie des petits maitres) jak by ją nazwać można, ta się zasadza na prostem braniu akordów, używanych i przepisanych każdemu stopniowi skali diatonicznej, co nauczyciele zowią regułą skali, ten prosty grubo ociesany sposób harmonizowania, bywa upstrzony przez tegoczesnych kompozytorów pianistów, notami dodatkowemi, niby z nieba przez natchnienie spuszczonemi, które krótko widzący zowią w uniesieniu boską lub niebian harmoniją! Może mi kto zarzuci, że się trzymam szkoły starej, temu odpowiem, że będąc miłośnikiem starożytnej, starej, nowej i najnowszej muzyki, cieszę się z wziętości, jaką mają kompozytorowie romantycznej muzyki, między płcią piękną, której drobne rączki napociwszy się, choć nieraz ich utwory kaleczą, przecież na inną nie pomieniałyby muzykę. O ile atoli jestem łatwym w poklaskiwaniu temu rodzajowi harmonii, w modnych dzisiejszych kompozycyach, o tyle staję się sędzią surowym i nieubłaganym, dla artysty, który się poważył tą płaską harmoniją poniżyć spiewy choralne. I dla tego czynię sobie zapytanie: czyli p. Gorączkiewicz zna harmoniją? Z jego spiewów choralnych, trudno tego odgadnąć, albowiem gdyby nawet z abnegacyą swego talentu, chciał był wszelkie głębokie odrzucić kombinacye; przecież tu i owdzie niepodobna, żeby nie był użył naturalnie nastręczających się w stylu kościelnym licznych dyssonacyi, które łącząc się jedne z drugiemi, przechodząc gładko w rysolucye, zadowalniają słuchacza znawcę, a nawet na profanie czynią miłe wrażenie. Od pierwszej aż do ostatniej stronnicy, nie masz w tych spiewach innych akordów, tylko proste, zwykłe reguły skali, a jeżeli niekiedy znużony jednostajnością tych monotonnych akordów, autor chce szukać odmiany, to wtedy bierze w pomoc tak zwane akordy chromatyczne, najprzeciwniejsze i najniestósowniejsze stylowi wzniosłemu kościelnemu. Pomijam drobne pomyłki, w tej prostej harmonizacyi, i ze smutkiem wyznaję, że to surowe choć bezstronne zdanie, wiele mnie kosztuje; ale trudno zamilczeć, iż takowa praca, nie jest godną artysty, którego publiczność osądziła za głębokiego harmonistę, a nawet kompozytora; może to moje zdanie zmodyfikuje ogromne pochwały, któremi p. Sokulski wynosił pod niebiosa spiewy kościelne, na swem posiedzeniu dnia 10. grudnia r. z.

Niech pan Gorączkiewicz innem dziełem dowiedzie swojej biegłości w wysokiej harmonii i kontrapunkcie, a ja z sercem otwartem pośpieszę mu oddać najpierwszy sprawiedliwość.

Z dzieł licznych p. Dobrzyńskiego, bo już pięćdziesiąt numerów przechodzących, znam kilkanaście mniej więcej długich lub krótkich, ale gdy takowe z samych tytułów, do tak zwanego romantycznego należą rodzaju, sądzić o nich, to jest o ich wewnętrznej wartości, byłoby rzeczą próżną; ich celem jest podobać się graczom płci obojej, a dopiąwszy tego celu, już tem samem są osądzone. Moją rzeczą jest zastanowić się i dać zdanie nad jednym utworem (d), który jako lepiej wypracowany, osądził autor być godnym dedykacyi sławnemu Chopin. Fantaisie, quasi Fugue może służyć za kamień probierczy wiadomości, jakie zda się posiadać p. Dobrzyński, w wyższej klassycznej kompozycyi. —

Ten co chce pisać fugę, bądź w dawnym, bądź w nowym stylu, powinien w wysokim stopniu posiadać nie tylko kontrapunkt pojedyńczy, lecz tak zwany podwójny (contrapuncto doppio) (e), powinien dalej posiadać

(d) Fantaisie quasi Fugue sur un Mazurek favori, dedié a M. Chopin par J. Dobrzyński op. 10. a Leipzig.

(e) Nie zawadzi dać choć bliskie wyobrażenie czytelnikowi znaczenia wyrazów technicznych. Co jest kontrapunkt, już w nocie (b) powiedziane było. Kontrapunkt podwójny jest harmoniczne

wiedliwili swej niebytności. Zapytuje przeto prezydenta, jakie w tym względzie poczynił kroki, lub co czynić zamyśla.

Prezydujący odpowiada, iż stósownie do §. 29. regulaminu czynności sejmowych, 19. stycznia wezwał tych dwóch panów; skoro termin wyznaczony minie, prezydujący przedłoży w tym względzie wniosek.

Po potwierdzeniu wyborów deputowanych Deym, Zamojskiego, Joz. Neumanna, Strobacha i Sanockiego, rozpoczęto debatę nad naglącym wnioskiem Szuzelki.

Fischhof sądzi, iż nie wypada wyrywać pojedynczych paragrafów, i czyni do wniosku Szuzelki tę poprawkę, aby izba wyrzekła nadzieję, że ministeryum poradzi N. panu wstrzymanie kary śmierci aż do sankcyi praw zasadniczych. Borosz z tego powodu czyni wniosek, aby się w tym samym celu udała deputacya do N. pana z prośbą, aby nie kazał wykonywać wyroków śmierci aż do sankcyi praw zasadniczych. Żąda oraz, aby pominięto wyraz „wstrzymać" (sistiren), ponieważ przez to skazani ponieśliby sroższe męki, aniżeli przez samo wykonanie kary śmierci. Dosyć już deputacyj wysłano do cesarza, przypadek obecny nie mniej jest ważnym, a wysłanie deputacyi może tylko zaszczyt przynieść sejmowi.

Strobach oświadcza się przeciw temu wnioskowi, albowiem nie tylko że kwestya, czyli niemożna przypuścić niektóre wyjątki w tym paragrafie, lub też czyli w pewnych razach prawa zasadnicze nie mogą być zasuspendowane, wcale nie jest rozstrzygniętą, ale oprócz tego przesądzonoby taką prośbą — wolnemu postanowieniu monarchy. Izba uczyniła ministerstwu z powodu deklaracyi 4. stycznia wyrzuty, iż nie dozwala jej być lojalną z własnego popędu; trzeba więc dozwolić monarsze, aby był ludzkim z własnego popędu; dostateczną jest rzeczą, że w tym przedmiocie izba dyskutowała.

Dylewski sądzi, że przez wysłanie deputacyi postanowienie monarchy nie straci na wartości, że owszem ztwierdzi się zasada, że cesarz wspólnie z narodem postępuje. Po ukończeniu debaty Szuzelka odstępuje od głosu oświadczając, iż uczynił to, co sobie za obowiązek poczytywał, i że decyzyę zostawia izbie. Przy głosowaniu wszystkie trzy wnioski upadają.

Następują sprawozdania wydziału petycyi. Na stole leżą petycye biskupstw z Salzburga i Wrocławia. Wydział petycyi wnosi, aby je odesłano do wydziału konstytucyjnego, uważa jednak za rzecz potrzebną, przedłożyć je izbie z powodu ważności przedmiotu, który w krótce przyjdzie do dyskusyi.

Szaszkiewicz wnosi, aby te petycye odczytano, aby deputowani, którzy chcą mieć udział w dyskusyi nad dotyczącemi paragrafami praw zasadniczych, mogli takowe uwzględnić. Brestel sądzi, iż przez odczytanie nie można przedmiotu należycie osądzić. Wnosi przeto, aby te petycye leżały w biurze prezydyalnem do użytku deputowanych. Prato uważa to być niedostatecznem i wnosi, aby petycye te drukowano. Vacano sądzi, iż arcybiskupi równie jak ubodzy tkacze z gór, mogli kazać swoje petycye drukować. Wniosek deputowanego Prato przyjęto.

Pomiędzy dalszemi petycyami znajduje się podanie mieszkańców sławońskiego pogranicza wojskowego z 7. sierpnia w którem żądają, aby nie podlegali węgierskiemu lecz austryackiemu ministeryum. Wydział petycyj uwzględniając powołanie barona Culmer do rady ministeryalnej, wnosi, aby tę petycyę odesłano do rady ministeryalnej ku przedsięwzięciu należytych kroków w tym względzie. (Przyjęto.) Po ułatwieniu kilku mniej ważnych petycyj, posiedzenie zamknięto.

Kromierzyż, 31. stycz. Wydział konstytucyjny większością 22 przeciw 3 głosom zdecydował się przeciw podziałowi Galicyi i za podziałem Tyrolu na Tyrol południowy (obwody Trient i Roveredo) i Tyrol północny (z Vorarlberg.) Komisya do wypracowania projektu do ustawy gmin wybrała z pomiędzy siebie wydział ściślejszy do którego wchodzą: Szuselka, Strobach, Janesch, Schmidt Franciszek, Smarzewski; wydział ten postanowił wypracować projekt do ogólnej ustawy gmin, pomimo że Czesi wszelkiemi siłami temu się opierali. W całym wydziale Strobach jest prezesem, Szuzelka zastępcą prezesa. (A. Oe. Z.)

Ołomuniec, 19 stycz. (Stronnictwa w sejmie.) Gratzkiej gazecie ważne z Ołomuńca donoszą wiadomości o nowem przekształceniu się parlamentarskich stronnictw; a te są następujące: „Znajdujemy się w przedjutrzu ważnych wypadków. Czeska partya złączyła się z lewą stroną i ciągle się ten związek wzmacnia. Rieger, pierwej największy przeciwnik Löhnera, podaje mu teraz przyjacielską rękę, a Löhner ściska za to swego nowego przyjaciela Riegera. Przeciwko ministeryum a najbardziej przeciwko Stadionowi panuje wielkie rozjątrzenie, szczególnie między Czechami. Jeden z znaczniejszych Czechów, gdy była o tem mowa, że w Frankfurcie nic nie chcą wiedzieć o Austryi, miał na to odpowiedzieć, że teraz dopiero nad Menem prawdziwa przyjaźń dla Austryi zakwita i że teraz rękę trzeba podać mężom Frankfurtu za ducha, który się w nich objawia. Te wypadki są ważniejsze, aniżeli się komu mogą wydawać. Czeska partya jest nie tylko w formie ale w istocie reprezentatką swego narodu; to jest deputowani czescy mają wielką podporę w opinii swego kraju, a za nimi powstanie, jeżeli ją tylko wezwą, ogromna większość ludu. Gdyby ministeryum było sejm rozwiązało, nim Czesi do przeciwnej mu partyi przeszli, nie byłoby żadne niebezpieczeństwo zagrażało: ale teraz ma się rzecz inaczej. Ponieważ centrum jest słabe; składa się najwięcej z 80 głosów i jest bez naczelnika. Gdyby się *mogło przez frakcye z lewej i prawej strony powiększyć aż do 150,* byłoby jeszcze wszystko do odzyskania. Deputowani, których przed 14 dniami w największej jeszcze spokojności umysłu i w stanie umiarkowanym widziałem, zastałem teraz rozjątrzonych i zupełnie odmienionych. Nie mogę wierzyć, ażeby to wszystko mogło być skutkiem oświadczenia Stadiona z 4go stycznia. Przyczyna tego musi być głębszą. »Zupełnie przeciwnie wyraża się w tym względzie Powszechna Austryacka Gazeta, ten śmiały oppozycyjny dziennik Schwarcera. Cieszy się nadzwyczajnie z przyjaźni lewej strony z Czechami i wyraża się humorystycznie: W wojsku i w zakładach naukowych jest zwyczaj, iż dwa kłótliwe indiwidua zamykają razem i każą obydwom spać w jednem łóżku. To samo się stało przez przeniesienie sejmu do Kromierzyża. Więcej się do siebie zobopólnie zbliżono, i poznano nawzajem »że lewa strona nie jest tak bardzo radykalną, prawa nie tak bardzo konserwacyjną, a centrum nie tak bardzo służebniczem jak zwykle sądzono. (Al. Z.)

Ołomuniec, 27. stycz. (Rozporządzenie ministeryalne względem świąt ruskich.) Udzielamy czytelnikom naszym następujące rozporządzenie ministeryum sprawiedliwości z 25 b. m. wydane do galicyjskiego sądu apelacyjnego, względem zachowania świąt ruskich.

C. k. ministerstwu spraw wewnętrznych przedstawiono prośbę, aby w cyrkułach Galicyi, zamieszkałych przez Rusinów, ruskie święta były zarówno obchodzone jak święta łacińskiego obrządku, w szczególności zaś, ażeby Rusini w tych dniach nie byli przymuszeni stawać w sądach lub też innych urzędach. Uznawszy słuszność tego zdania, polecił p. Minister spraw wewnętrznych wszystkim politycznym urzędom, aby nadal wszelkie podobne cytacye były zaniechane; a podzielając zupełnie to zdanie, wzywam niniejszem c. kr. sąd apelacyjny do nakazania wszystkim krajowym jurysdykcyom, ażeby w święta ruskie żadnego wyznawcy tegoż obrządku do sądu nie cytowały. (W. Z.)

Praga, 30. stycz. (Wiadomości bieżące.) Reskryptem ministeryalnym wezwani są wszyscy urzędnicy mniej jak 30 lat liczący, aby się zaciągali do nowo organizujących się szóstych batalionów w randze oficerów. W gabinecie trwają narady względem kwestyi odroczenia sejmu. *Stadion i Krauss stanowczo opponują przeciw odroczeniu,* Schwarzenberg jest za odroczeniem. Listy prywatne donoszą, że ochotnikom na Słowaczyznie wyszła amunicya, żądali od jen. Goetz, aby im kazał wydać amunicyę, co im jednak odmówiono. Chcieli także Słowacy zwołać radę narodową, ale to im zakazano. Arcyksiążę Karol Ferdynand odjechał przedwczoraj do armi włoskiej do Medyolanu. (S. C. B.)

Królestwo lombardzko weneckie. F. m. l. Heinau z powodu znalezionych niedawno przypadkowym sposobem znacznych zapasów mondurów i zbroi wojskowej, które dotąd pod opieką własnej zwierzchności miejskiej w Brescii ukryte były, nałożył na miasto Brescia kontrybucyę 52000 lir, którą wszyscy właściciele gruntów i domów złożyć mają najdalej do 24 lutego. Kongregacya w Brescii po zrzeczeniu się p. Saleti, wybrała p. Girolamo de Sangervasi deputowanym do Wiednia, który ten wybór przyjął. (W. Z.)

Francya.

Paryż, 28. stycznia. (Proudhon — artykuł jego »w Le Peuple.«) *Jutro przed publicznem posiedzeniem* zgromadzenia narod. mają wydziały mianować komisyę, mającą zdać sprawę z wniosku względem upoważnienia do sądowniczego śledztwo przeciw reprezentantowi Proudhon. Wniosek ten zasadza się na dwóch przeciw prezydentowi rzeczypspltej wymierzonych artykułach, umieszczonych w dzienniku „Le Peuple," którego redaktorem jest pan Proudhon. Już przedwczoraj wieczór zabrano mu jeden numer tego dziennika w kantorze i na poczcie, albowiem w artykule jednym nazwał prezydenta rzeczypspolitej: „niedołęgą z rodu, brudnym i ambitnym tudzież największym konspiratorem z monarchistami, jezuitami i zdrajcami ludu," a przy końcu zawołał: „Ludwik Bonaparte zapytał zgromadzenie narod. czyli chce się rozwiązać, lub nie? Wyśmienicie! W przyszły poniedziałek zapyta zgromadzenie narod. prezydenta, czyli chce złożyć swój urząd, lub nie!" Mówią, że Proudhon nie pisał sam artykułu tego, lecz podał tylko myśl do niego swemu przyjacielowi Langlois. Wczoraj atoli oświadczył się dziennik „Peuple" w artykule podpisanym przez samego p. Proudhon, między innemi w sposób następujący: »Obalcie bóżka, a obrządki religijne upadną same przez się! mówili piérwsi chrześcijanie i wszyscy rewolucyoniści. Ludwik Bonaparte w skutek swego

---

sztukę naśladowania (imitazione); przytem sztukę bardzo trudną kanonów, zgoła powinien posiadać szczytnie sztukę kontrapunktystyczną. Przedsiebiorący tworzyć fugę, powinien dać baczność na wybor tematu, czyli subjektu; na łatwość jego skrócenia, na możność wreszcie obrócenia go w kanon itd. Otoż wybór subjektu właśnie fugi pana Dobrzyńskiego, jest najnieszczęśliwszy; chuć nieposkromiona pisania mazurków, zaślepia naszych polskich kompozytorów; coby na to niemieccy, francuzcy, włoscy kompozytorowie powiedzieli, gdyby któremu wpadło do głowy, użyć walca, kontradansa lub monferynę dla zrobienia fugi? Przebaczmy słabości naszej, wszyscy piszą mazurki, ale jakie?? Wielki Boże! Już nam sami Czesi to wyrzucali, zdaje się, że na przekór piszemy i zawsze jednakie i do siebie kula w kulę podobne. Ale wróćmy do fugi, czyli mazurka fugowanego p. Dobrzyńskiego.

spojenienie dwu, trzech i czterech partyj w sposób taki, żeby one na przemian to niżej, to wyżej poprzewracane, zawsze piękne i uchu przyjemne sprawiało wraienie. Naśladowanie (imitazione) jest to powtarzanie bezpośrednio myśli w wyższym lub niższym tonie; jeżeli to naśladowenie jest ciągłem, od początku do końca, zowie się kanonem. Fuga jest mniej więcej sztuczne naśladowanie, obranego sobie tematu, który to temat przedstawia się słuchaczowi w początku sam, później w kompanii poprzedzającego głosu, poźniej w trojce, w czwórce, a nawet w większej liczbie głosów; niekiedy góruje temat, niekiedy służy za podstawę, niekiedy środkiem się toczy, etc. etc. i dla tej przyczyny (może) fugą lub gonitwą nazwana. —

Zacznijmy więc od subjektu; ten zdaniem mojem jest zły, bo co dwa takty spoczywa; a to wielka, bardzo wielka wada; raz zaczęta fuga, tak powinna być prowadzona zwięzle, tak ma być zogniwiona (incatenata), że dopiero z końcem zupełnym sztuki, powinna się rowiązać i spocząć, a zatem fuga pana Dobrzyńskiego, która co chwilę spoczywa, nie jest fugą, dla tego, bo ją co chwilę można zakończyć. Gdyby p. Dobrzyński znał sztukę fugi, nie byłby użył tak złego tematu; albo używszy go w brew zasad, byłby swą odpowiedź na ten temat o takt jeden zbliżył. Nie wiele mi zostaje mówić o tej kompozycyi, którą zapewnie uważał autor za ważną i wypracowaną, kiedy ją Chopinowi przypisał. Jednak nie mogę nie powiedzieć, że ta niby fuga, nie zawiera nic z tego wszystkiego, co zwykle po fudze wymagać należy. Co mnie najwięcej w niej uderza, to brak wszelkich dyssonancyj, które w fugach innych stu klassycznych autorów, użyte z głęboką znajomością sztuki i na swem miejscu, robią effekt najprzyjemniejszy. Używanie legatur ⌒ jest zupełnie niepotrzebne, jeżeli takowe legatury, nie wskazują, nadchodzącej dyssonancyi; cóż po znaku kiedy istoty rzeczy brakuje; wiązać tercyę, sexty, oktawy jest śmiesznością i grubą niewiadomością. Najnieznosniejsze w tej fudze są ciągłe progressye (f).

(f) Progressye czyli powtarzanie kilkokrotnie jednej i tej samej kombinacyi harmonicznej; często słyszeć można lichych organistów powtarzających do znudzenia takowe progressye. —

Tylko początkującym wolno jest używać takich formuł, dla obeznania ich z użytkiem prawdziwym dyssonancyi; w dziele mistrzowskiem atoli; *rzadko bywają widziane, i gdzie się* znajdują, zdradzają *oczywisty brak* wynalazku i suchość fantazyi autora.

Kończę tę nie bardzo miłą dla mnie pracę, wzywając tak p. Gorączkiewicza jak p. Dobrzyńskiego, żeby nie poprzestając na mojem (może mylnem w ich oczach zdaniu) chcieli przesłać nadmienione dziełka swoje, sławnym po konserwatoryach europejskich mistrzom, dla uzyskania o nich łaskawszego zdania. —

Jeżeli sobie życzą, dołączyłbym krótkie próbki rzucone na papier przezemnie, bez żadnej chęci szukania z tąd chwały, lub zaszczytu. — Obowiązkiem artysty, jest znanie wszelko-stronne obranego przezeń przedmiotu. —

Zdala odemnie niech będzie wszelkie zarozumienie! Ale wewnętrzne przekonanie, że posiadam sztukę, z największem zamiłowaniem przezemnie pielęgnowaną, słodzi życie moje i czyni mię wyższym i niezachwianym w mojem zdaniu. Jak jestem surowym sędzią własnej pracy, równie bezstronnie chcę sądzić prace innych; jestem jednak nieubłaganym nieprzyjacielem wszelkiej szarlataneryi, jakiej się większa część artystów dopuszcza, w celu jedynie omamienia krótko widzącej publiczności. —

rodu, sposobu życia, i towarzystwa swego jest nieprzyjacielem rzeczypspltej; ón jest kadydatem monarchii, nadzieją reakcyi, organem kontrarewolucyi. Otwórzcie urnę wyborczą, obalcie go za pomocą głosowania, a reakcya straci swą główną podporę; wtenczas będzie miała rzeczpsplita tylko jednego nieprzyjaciela. (kapitał.) Jeżeliśmy powiedzieli, że w Ludwiku Bonaparte przedstawia się cała kontrarewolucya, nie był to czczy frazes, ani też osobiste lub nienawiścią tchnące oszczérstwo. Kto jest sprzymierzeńcem jezuitów i legitymistów? Bonaparte. Któż wzdycha więcej do korony i tronu, niżeli Bonaparte? Któż więcej konspiruje z najzaciętszymi nieprzyjaciółmi samowładztwa ludu, niż Bonaparte? Kto ożywia na nowo nadzieje świata pieniężnego, a niweczy ostatnie widoki wyrobnika? Bonaparte. Kto poważył się piérwszy od lutego utworzyć ministeryum, z rasowych monarchistów złożone? Bonaparte. Kto zamyka kluby? Bonaparte. Kto zaprzysiągł, iż będzie dalej postępować według nieszczęsnej polityki Cavaignac'a? Bonaparte. *Cavaignac bronił przynajmniej rzeczypspltej i zabijał tylko socyalistów; Bonaparte chce zabić rzeczpsplitę socyalistów.* Kto organizuje ruinę assocyacyj wyrobników? Bonaparte. Kto się sprzeciwia zniżeniu podatków konsumcyjnych, uciskających lud? Bonaparte. Kto zabrania reform finansowych i administracyjnych? Bonaparte. Kto nie chce nic wiedzieć o szkołach dla ludu? Bonaparte. Kto pracuje tajemnie nad wybuchem wojny europejskiej, ażeby odwieźć ludy od walki pracy z kapitałem? Bonaparte. Kto ustanawia zasadę nietykalności prezydenta, sprzeciwiającą się konstytucyi? Poplecznicy Ludwika Bonaparte. Kto nie zezwala na amnestyę? Bonaparte, i jeszcze raz Bonaparte. Ten Bonaparte jest to wcielona reakcya; jeżeli ón upadnie, upadną z nim razem wszystkie sprzysiężenia doktrynerów, legitymistów, orleanistów, imperyalistów, rothschildzistów i jezuitów! Dotychczas trzymaliśmy za ludzi zręcznych tych panów *reakcyonistów*, tych zaprzysiężonych nieprzyjaciół ludu, tych sprzymierzeńców wszystkich absolutystów! Lecz jakżeśmy się omylili! Upatrzyli oni swą główną podporę w obywatelu z Thurgau, w intrygancie z Arenberg, w arlekinie z Strassburga, w cezarze z Bononii, w socyaliście z Ham! Wybór z 10. grudnia był oszukaniem woli ludu, a mógłbym nawet powiedzieć, że był szyderstwem z zdrowego rozumu narodu. Do was to, reprezentańci ludu należy zmazać tę hańbę z samowładnego ludu. Wy zaś mężowie ludu, przyjaciele i bracia czekajcie na inicyatywę ze strony waszych reprezentantów. W sali zgromadzenia narodowego, lecz nie na ulicy, musi być zwyciężona reakcya. Ale zwycięztwo *to nie będzie żadnego obywatela kosztować ani* włosa jednego. (podp.) P. G. Proudhon."

Monitor donosi, że odczyty prof. Lherminier na wszechnicy zamknięto aż do dalszego rozporządzenia. — Patrie mówi, że prof. Lherminier podał się już do dymissyi. —

Paryż, 29. stycznia. (Wiadomości bieżące). Dzisiaj o godzinie 8. zrana bębniono alarm w pierwszym okręgu miasta Paryża, co jednak działo się tylko w celu zgromadzenia pierwszej legii na pola elizejskie, gdzie miała uznać swego nowoobranego pułkownika, jenerała Gourgoud. Formalność ta odbyła się spokojnie. O godz. 11. przybrał stan rzeczy groźniejszą postać. Zaczęto bębnić na alarm w wszystkich okręgach. Bulewary napełniły się ludźmi; spieszono do okien i pytano się wzajemnie, czy już wybuchła rewolucya. „Musiemy bronić zgromadzenie narodowe" wołały tłumy. Około godziny 12. rozeszła się pogłoska, że gwardya ruchoma przybywa w celu uwolnienia swych szefów batalionów, których „Afrykanin" Chargarnier, jak się gwardya wyraziła, powtrącał do więzienia Abbaye. Podczas gdy zwoływano wszystkie legije pod broń, wyszło następujące oświadczenie w Monitorze: „Rada ministeryalna zgromadziła się w Elysée National. Po wysłuchaniu sprawozdania względem wypadków na posiedzeniu zgrom. nar. (w sobotę) oświadczył prezydent rzeczypospolitej, iż nie widzi w tem wszystkiem pobudki do zmienienia polityki swojej i że gabinet może liczyć na stanowczą pomoc z jego strony.

Według pewnego dziennika miał jenerał Chargarnier przedłożyć swemu sztabowi jeneralnemu następujący plan strategiczny: „Obadwa brzegi Sekwany mają być zupełnie izolowane. Każdy most zamieni się w twierdzę. Z tąd mają być buntownicze dzielnice miasta bombardowane, a przy wnijściach podminowane.

Według tego samego dziennika miał Bugeaud ułożyć z jenerałem Chargarnier plan, według którego na przypadek gdyby czerwoni republikanie uzyskali przewagę, ma być wydana odezwa do wszystkich departamentów, a w skutek niej skoncentrowane wszystkie gwardye narodowe około Lugdunu, w celu uderzenia na Paryż. Wszystkie dzienniki demokratyczne, z dziennikiem Peuple na czele nie przestają zaklinać lud, ażeby niepowstawał pierwej, dopóki nie zostanie do tego wezwanym przez swe orgnna publiczne.

O uwięzieniu szefa batalionu Aladenize z gwardyi ruchomej opowiada Siecle co następuje: „Uwiadomiony o spisku, przygotowanym między gwardyą ruchomą, w skutek modyfikacyi w składzie tego korpusu, rozkazał jen. Changarnier przedwczoraj rano wszystkim szefom batalionów, ażeby się stawili do sztabu. Gdy jen. przedłożył oficerom stan rzeczy, prosił p. Aladenize o głos. Był blady i bardzo zalterowany. Jenerał zalecił mu usilnie, ażeby się opamiętał i był panem samego siebie. Po krótkim namyśle zaczął mowić p. Aladenize, lecz przekroczył wszelkie umiarkowanie, zapomniał o przyzwoitości, obraził jenerała i groził samemu prezydentowi rzeczypospolitej. Spokojnie i z prawdziwą godnością zadzwonił jenerał i kazał zawołać oficera służbę pełniącego. Tenże przyszedł natychmiast, a za nim 25 gensdarmów. „„Zrób pan swój obowiązek"" rzekł jenerał, a pana Aladenize odprowadzono natychmiast do więzienia Abbaye. National dodaje do tego, iż w ciągu tego samego dnia uwięziono także szefów batalionow Duseigneur Arrighi, Bassac Camuset, i dowódzcę 10 batalionu.

Paryż, 29. stycznia. (Zgromadzenie narodowe. Posiedz. z 29.) Cała okolica wygląda jak obóz wojenny. Wszystkie ogrody publiczne i gmachy ministeryalne są pozamykane, straże podwojone. Na dziedzińcu Tuileryów stoją 4 bataliony piechoty z parkiem artyleryi. Słychać, że jakiś gwardzista ruchomy strzelał do jen. Changarnier, lecz zadał mu tylko lekką ranę w czoło; mówią także, iż 7,000 gwar. ruch. uderzyło szturmem na jednę warownię, zajęli ją wraz z wszystkiemi działami i chcą się ztamtąd bronić. Koło godz. 2. pojawia się kilku deputowanych w ławkach. Panuje nadzwyczajna senzacya. O godz. 2. zajmuje Marrast swe miejsce prezydenta, wygląda bardzo blado i jest mocno zalterowany. Odczytano protokół ostatniego posiedzenia. Deputow. Buchez składa cały stos petycyj przeciw rozwiązaniu zgr. nar. zaopatrzonych 6000 podpisami. V. Grandin składa petycye z departamentu Sekwany, zaopatrzone 10,450 podpisów, żądające niezwłocznego rozwiązania. Odilon-Barrot zabiera głos: „W imieniu władzy wykonawczej mam sobie za obowiązek usprawiedliwić się z kroków repressyjnych, jakie przedsięwzięto w celu utrzymania porządku w mieście Paryżu, i dla obrony zgrom. narodowego." Po tym wstępie przystępuje minister do hisioryi o gwardyi ruchomej. Nadeszła chwila do zreorganizowania tego korpusu; wielu z jego oficerów promowowano z zwykłych *podoficerów na kapitanów i t. d.; to nie da się pogodzić* z karnością wojskową, a przeto został rząd znaglonym do reorganizacyi. Ci, którzy się odznaczyli w czerwcu r. z. będą zatrzymani i t. d. Zdaje się atoli, że środka tego użyli wieczni nieprzyjaciele pokoju publicznego za pozór do nowych planów zaburzenia.... Głosy z lewej strony: Nie, ministeryum użyło go! Głosy z prawej strony: Do porządku! Odilon-Barrot: „Wczorajszej nocy odkryliśmy nowe plany rewolucyjne. Na tem zasadza się powód do tych nadzwyczajnych kroków przezorności. Teraz należy do prezydenta zgrom. narodowego porozumieć się z dowódzcami wojskowemi, ażeby zgrom. narod. miało zupełną gwarancyę bezpieczeństwa. W jednym punkcie zgadza się większość z mniejszością, mianowicie w utrzymaniu i szanowaniu konstytucyi." Degoussée, kwestor: „Zdziwiło mię to wielce, gdym zobaczył taką siłę wojskową naokoło pałacu zgrom. nar. bez poprzedniego uwiadomienia kwestury. Jestto brak poważania, przeciw któremu zgromadzenie będzie pewnie protestować." (Tak jest! Tak jest!) Marrast: „Winienem zgromadzeniu niejakie objaśnienie w tym względzie. Zdaje mi się, że już przeszłej nocy uszykowano wojska około pałacu. Mnie jednak dopiero dzisiaj z rana uwiadomiono o tem (Ah! Ah!) Pan Changarnier niechciał mię zapewne budzić ze snu. (Ah! Ah!) Jak mówię, otrzymałem dopiero dzisiaj pismo od p. Changarnier, w którem mi donosi, że dla obrony zgromadzenia narodowego odkomenderowano wojsko. Potem mianowałem jener. Lebreton naczelnym dowódzcą. (Wrzawa!) Billault: „Przedkładam niniejszem sprawozdanie względem ustawy wyborczej (oklaski) i wnoszę przy tej sposobności, ażeby zgr. nar. przystąpiło w przyszły poniedziałek do debaty nad moim wnioskiem względem budżetu dochodów. (Tak jest, tak jest!) W tej chwili słychać w trybunie dziennikarskiej, że Clement Thomas w pojedynku na szpady z panem Coetlogen, redaktorem dziennika Corsaire, został śmiertelnie raniony i że w tej chwili umarł. Zgromadzenie przystępuje do właściwego porządku dziennego, mianowicie do debaty nad wnioskiem p. Rateau. Wszystkie wnioski zmierzają do tego, ażeby zmieniono dekret z 16. grudnia, ustanawiający prawa organiczne i żeby przyspieszono wybory do izb, a przeto rozwiązano zgrom. nar. ile możności jak najspieszniej. Fresneau zabiera głos w obronie wniosków względem rozwiązania. Jule Favre mówi przeciw rozwiązaniu i odnoszącym się do niego petycyom. Wiktor Hugo (poeta) twierdzi, iż w interesie pokoju krajowego, ożywienia handlu i industryi potrzeba koniecznie, ażeby się zgromadzenie niezwłocznie rozwiązało. Marrast żąda, ażeby przystąpiono do głosowania. Powstaje wrzawa; jedni wołają: Tak jest! drudzy: Nie! Nie!" Nakoniec koło godz. 8. przystąpiono do głosowania. Rezultat głosowania był następujący: Liczba głosujących: 821; z tych głosowało 405 za konkluzyą p. Grevy, a więc za bezwarunkowem odrzuceniem wszystkich wniosków względem rozwiązania; 416, a więc 16 głosów więcej, przeciw p. Grevy. —

Paryż, 30. stycznia. (Zgromadzenie narodowe). Wszelka siła zbrojna znikła; wiceprezydent Billault otwiera posiedzenie o godzinie 1¼. Odczytano wczorajszy protokół; poczem złożył p. Molé nowy stos petycyj, żądających rozwiązania zgromadzenia narodowego. Degeorge składa trzy petycye przeciw rozwiązaniu. Sarrans zabiera głos przed porządkiem dziennym w celu interpelowania ministra spraw wewnętrznych. „Forestier, pułkownik legii 6," zaczyna on, „został wczoraj aresztowany, pod pozorem, jakoby miał pisać list do p. Marrasta, prezydenta zgromadzenia narodowego, w którym ofiarował mu 6 legią dla obrony zgromadzenia narodowego, i zaproponował mu, ażeby na przypadek szturmowania obecnego pałacu zgromadzenia narodowego, przeniósł posiedzenie z całą lewą stroną do konserwatoryum sztuk i rękodzieł przy ulicy St. Martin. Pyta się przeto ministra, czyli go z tych powodów kazał aresztować. Głos: „Changarnier kazał go aresztować. Sarrans: Byłażby to zbrodnia stawić się w obronie zgromadzenia narodowego? Drugi powód, dla czego interpeluję ministra, zasadza się na pogłosce, że Changarnier napisał nieprzyzwoity list do Marrasta, w celu uwiadomienia go o tem niesłychanem skonsygnowaniu wojska. Żądam, ażeby ten list złożono na stole. Trzeci powód, dla czego ministra interpeluję, znalazłem w proklamacyi, którą p. Faucher wydał do Paryżanów, i w której mówi o konspiracyi. Tak jest, była konspiracya, lecz przeciw rzeczypospolitej. Żądam parlamentarnego sprawdzenia tych faktów. (Tak jest! tak jest!). Faucher minister: Dwa punkta zasługują na odparcie: 1) Że Changarnier miał pisać nieprzyzwoity list do prezydenta Marrasta. Jeżeli ten list jest istotnie nieprzyzwoity, tedy, zdaniem mojem, jest p. Marrast zanadto gorliwym obrońcą honoru swego urzędu, ażeby potrzebował adwokata. Dla czego Marrast sam nie skarżył? Lecz on milczał. 2) Forestier nie byłby aresztowany, gdyby był tylko ten list napisał. Ale na nim ciąży oskarzenie o buntowanie wojska; wytoczono przeciw niemu sądownicze śledztwo. Co się nakoniec 3) tyczy środków przezorności, proklamacyi i t. p. nastąpiły one w skutek uwiadomienia o komplotach; tajemne stowarzyszenia czekały tylko na znak do wybuchu. (Oh! Oh!) Aresztowano przeszło 100 osób, śledztwo wyjaśni bliższe szczegóły. Gdyby nas niespodzianie byli napadli, ileżby tu głosów nagany dało się słyszeć przeciw gabinetowi! (Wrzawa). Marrast: Wstępuję na mownicę w celu zaprotestowania przeciw twierdzeniu, jakoby Changarnier napisał do mnie list nieprzyzwoity. Oto jest list. (Marrast go odczytuje). Co się tyczy pułkownika Forrestier, tedy list, który on do mnie pisał, nie jest powodem jego aresztowania. (Marrast odczytuje list Forrestiera). Bac z góry): Popieram wniosek, ażeby wytoczono śledztwo; wczorajsza komedya wojenna musi być śledzona....

Rzecz ta była widocznie naprzód ukartowana. Mowca odczytuje Journal de la Gironde, ażeby dowieść, że wszystko było poprzednio ogłoszone, (Wrzawa i senzacya). Następnie (mówi mowca) zaczepia proklamacya stronnictwo góry.... Malleville przerywa ironicznie: Ah! trafiono! Faucher oświadcza, iż nie zna Journal de la Gironde. Guirard i Quinet zaręczą osobiście za Forestiera. Flocon w zapale do ministrów i prawej strony! „Chcieliście wykonać coup d'état." Zapuszcza się w szczegóły. Głosy (Kończyć! Kończyć!). Po dwukrotnej próbie uchwalono śledztwo. (Wielka senzacya.). Zgromadzenie przeszło do porządku dziennego, mianowicie do debaty nad podatkiem na dziedzictwa.

Włochy.

Dziennik „Opinione donosi z Turynu że król sardyński, zanim opuścił stolicę, aby się udać do Vercelli i do Novare, gdzie ma odbyć przegląd wojsk tam stacyonowanych, podpisał dekret, mocą którego znosi wszystkie godności dworskie. Odtąd cały dwór składać się będzie tylko z oficerów, adjutantów królewskich i z prefekta pałacu.

(Ind. Belge.)

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski.

W drukarni A. B. Winiarza.